Nr. 311. We Lwowie Sobota dnia 9. Listopada 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse; w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Walka o adres.

Lwów 8. listopada.

Przedlitawskie sejmy krajowe nie są tego rodzaju korporacjami politycznemi, aby wiele mogły nastręczyć tematu do uwag politycznych. Atrybucje ich są stosunkowo dość skromne, tak, że obrady ich mają zazwyczaj charakter tylko lokalny. Po za granicami krajowemi rzadko kiedy obudzić mogą zajęcie i interes. Z reguły tej sejm czeski chciałby koniecznie dla siebie ustanowić wyjątek, i przyznać mu należy, że zamiar swój od dawna już osiągnął. Sejmem czeskim zajmuje się opinja publiczna nie tylko w samej Austrji. Nawet zagranica poświęca temu prowincjonalnemu ciału prawodawczemu uwagę. Jakie się na to składają okoliczności, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Przyczyniają się do obudzenia tego interesu w równej prawie mierze Niemcy i Czesi. Pierwsi swoją abstynencją, drudzy tonem, jaki umieli nadać rozprawom sejmowym. O Niemcach tym razem pisać nie chcemy. Zaznaczymy jeno, że gdyby nie innego nic przemawiało przeciw abstynencji niemieckiej — ten jeden wzgląd, że wystąpieniem formalnem ze sejmu czeskiego nadali mu Niemcy takie znaczenie, jakiego z pewnością, jako centraliści krajowemu i prowincjonalnemu parlamentowi przyznać nie chcą, — powinien był posłów niemieckich skłonić do tego, aby się dwa razy zastanowili nad takiem hałaśliwym i efektownym eksodusem. Mniejsza jednak na razie o Niemców. Dzisiaj chcemy się zająć Czechami, który sami, bez Niemców, obecnością swoją umieli nadać sejmowi czeskiemu takie znaczenie, jakiego żaden inny sejm przedlitawski nie posiada.

W odnośnej rubryce zamieszczamy obszerny telegram o dyskusji adresowej, jaka się wczoraj toczyła w sejmie czeskim. Zasługuje ona istotnie ze wszech miar na uwagę tych wszystkich, którzy się zajmują szczegółowo wewnętrznemi sprawami monarchji austro-węgierskiej. Dla nas specjalnie ma ta rozprawa adresowa inne jeszcze znaczenie. Mogłaby ona dla naszego Sejmu i dla naszych domorosłych prawodawców krajowych, być pod wielu względami bardzo pouczającą.

Być może, że gdybyśmy bardziej byli rygorystyczni, moglibyśmy zarzucić sędziwemu przewódcy narodu czeskiego, że w mowie swojej wyszedł po za granice taktu parlamentarnego, że w ferworze polemicznym dał się porwać i zapomniał co wypada powiedzieć, a co nie, w izbie sejmowej, że posługiwał się frazesami i słowami, które mogą wprawdzie być dotkliwą żobelgą, raniącą przeciwnika, które nigdy jednak nie tworzą argumentów, adwersarza pokonujących. Ale takie rzeczy trafiają się najdoświadczeńszemu parlamentarzyście. Walcząc w dobrej wierze w obronie własnych przekonań i własnych zasad, musi się być ożywionym myślą, że przekonania i zasady przeciwnika są mylne, a w takim wypadku w wyborze broni do ich zwalczania nie jest się zbyt wybrednym. Kapitalnego więc zarzutu z tonu, jaki dr. Rieger wprowadził w dyskusję czynić mu nie można, a to tem mniej, że zarzuty odnosiłyby się tylko do formy — a nam teraz chodzi głównie o rzecz.

Czem bowiem różnią się wywody — odnoszące się do samej sprawy, będącej na porządku dziennym,— dr. Riegera, a nawet księcia Schwarzenberga, od wywodów dr. Juljusza i dr. Edwarda Gregra? Oficjalnie zapowiedziano wprawdzie na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sprawozdanie komisji adresowej, ale adres był tylko szatą pod którą się kryła na formalniejsza dyskusja na temat czeskiego prawa państwowego. I w tej właśnie dyskusji, na ten prowadzonej temat, w żaden sposób, mimo najsurowszych badań, nie możemy się spotkać z zasadniczemi różnicami między wywodami z jednej strony Riegera, z drugiej Gregra. Obaj do jednego zmierzają celu, obaj wysoko trzymają sztandar narodowy czeski, obaj z równym zapałem bronią czeskiego prawa państwowego, a różnią się ?oprawdy tylko w drobnostkach. Dr. Rieger z większą ufnością spogląda na najwyższe sfery wiedeńskie, kompetentne w sprawach politycznych i zdaje mu się, że chwila obecna nie jest stosowną i właściwą do upomnienia się o urzeczywistnienie prawa narodu czeskiego do prawa państwowego. Mimo to jednak czyni to, bo cała jego mowa niczem innem nie jest, jeno upomnieniem się o to urzeczywistnienie — tylko adres wydaje mu się zbędnym i zbytecznym. Dr. Gregr mniej jest ufającym, nie zadowala się tem, aby upomnienie się o urzeczywistnienie czeskiego prawa państwowego zawarte było w mowie lub w motywowanem przejściu do porządku dziennego i domaga się koniecznie adresu.

Jaka będzie decyzja sejmu czeskiego, dzisiaj wątpliwości nie ulega. Staroczesi wraz z posłami z kurji wielkiej posiadłości ziemskiej tworzą w sejmie większość. Młodoczesi są jeszcze w mniejszości. Rezultat da się zatem łatwo przewidzieć. Mowami sejmowemi nikt nikogo nie przekona. Stosunek głosów z góry więc znany. Sejm czeski adresu do tronu nie wyszle. Naród czeski jednak — bez względu na to, za jakimi przy ostatnich wyborach głosował kandydatami, nie wiele będzie miał powodów zbytnio decyzją taką się martwić. Jeżeli mu nie zależy na formie, ale na samej rzeczy — wówczas przebiegiem sprawy może w zupełności być zadowolony. Z obu stron, staroczeskiej i młodoczeskiej, upominano się o urzeczywistnienie prawa państwowego — a o to przecież głównie chodziło. Że Młodoczesi to w innej zrobili formie, a Staroczesi także w innej, to rzecz obojętna. Dla czego na początku wyraziliśmy przekonanie, że tego rodzaju traktowanie sprawy może i dla naszego sejmu być pouczającem,—łatwo się z tego wszystkiego domyśleć....

Teatr polski we Lwowie i jego przyszłość.

Lwów 8. listopada.

Sprawę teatru polskiego we Lwowie poruszano u nas dość często, w ostatnich czasach może nawet za często. Zaznaczyliśmy nie jednokrotnie, że w obec całego szeregu innych, daleko żywotniejszych kwestyj, wysuwanie na pierwszy plan teatru, który w dzisiejszych przynajmniej warunkach przestał być świątynią sztuki narodowej i przybrał charakter instytucji, służącej wyłącznie ku zabawie i rozrywce publiczności,— nie jest właściwe.

Dwa są jednak względy, które usprawiedliwiają po części to gorliwe zajmowanie się u nas sprawami teatru. Pierwszym, wzgląd na rodzaj i jakość rozrywki, z uwzględnieniem naszego wyjątkowego położenia politycznego; drugi, na znaczną stosunkowo subwencję, jaką kraj przedsiębiorstwo teatralne zasila. Oba te względy stoją w ścisłym ze sobą związku, a drugi jest niejako wypływem pierwszego.

Reprezentacja kraju, a z nią i kraj cały uznał, iż nasza scena narodowa powinna spełniać wyjątkowe zadanie, inaczej nie można by przynajmniej wytłumaczyć datków, jakiemi rokrocznie sceny polskie w Galicji bywają zasilane. Uznawszy jednak raz, iż kraj chce mieć naszą scenę taką a nie inną, uznawszy to zresztą z całą słusznością, zdawałoby się, iż naturalnym tego wynikiem będzie i przestrzeganie, aby życzenie to nie pozostało martwą literą, aby grosz przez ogół składany nie służył wyłącznie do wręcz przeciwnego celu, nie marniał w nieumiejętnych rękach, lub topniał w kieszeniach mniej lub więcej protegowanych dyrektorów...

Zdawałoby się, iż jasno przez Sejm wytknięty kierunek zostanie zrozumiany tak przez Wydz. kraj. jako władzę wykonawczą reprezentacji kraju, jak i przez ustanowioną, do czuwania nad rozwojem subwencjonowanej sceny, komisję artystyczną. Niestety!—widzimy z głosów prasy—głosów prawie jednobrzmiących — że życzeniu kraju nie stało się zadość, gdyż instytucja powołana do pielęgnowania ducha i języka narodowego, stała się szczególniej w ostatnich czasach, pod dyrekcją obecnie rządzącej w teatrze spółki, (— Barącz, *et consortes* —) nie ową świątynią narodową, jaką ją mieć chciano, ale raczej teatrzykiem pozbawionym wszelkiej wartości moralnej, wszelkiego wytyczonego kierunku, gdzie najobrzydliwsze farsy niemieckie wyrugowały poważniejszą komedję i dramat, wyśpiewani Włosi produkują się z resztkami głosu, a w składzie niegdyś tak świetnego personalu nastało niezadowolenie, zupełny rozstrój i w końcu dezercja.

Czy te rezultaty miał Sejm na myśli, uchwalając subwencję, trudno uwierzyć, a jednak zdawałoby się, że tak, sądząc z postępowania Wydz. kraj., wypłacającego te subwencje ze stoickim spokojem, sądząc ze sprawozdań komisji artystycznej, powtarzającej zawsze jednę i tę samą śpiewkę.

Nie będziemy się oczywiście wdawać w wywody, którebу mogły przekonać opinję, po czyjej stronie racja, bo społeczeństwo nasze objawia swe zdanie najlepiej przez zupełne prawie zaprzestanie chodzenia do teatru, który zapełnia się dzisiaj już w nader tylko wyjątkowych razach, a i to przeważnie publicznością nie-polską,—gdyż ta czuje bądź co bądź wstręt do fars lub straszydeł berlińskich i podkasanej francuskiej muzy. Nie zdołalibyśmy też przekonać ani Wydziału krajowego, ani komisji artystycznej, jak tego mieliśmy zresztą dowód, kiedy odnosiliśmy się do obu tych władz w sprawie utrzymania na naszej scenie kilku najwybitniejszych jej sił. Zresztą zdanie nasze w tej mierze wynurzyliśmy już niejednokrotnie i nieraz wytknęliśmy w sposób wyczerpujący błędy i usterki, oraz szkody, jakie dzisiejsze kierownictwo scenie polskiej wyrządza. Jeżeli zaś zabieramy dzisiaj głos w tej sprawie, czynimy to jedynie w tym celu, aby zapytać obradujący właśnie Sejm, czy nie byłby najwyższy czas zastanowić się nad przyszłym losem sceny polskiej we Lwowie i obmyśleć środki, któreby przeszkodziły dalszemu jej rozkładowi?

Uwagę Sejmu w tym kierunku zwracamy tem dobitniej, o ile niedalekim jest już może czas, w którym scena ta, będąca jeszcze do niedawna wzorem innych, może zupełnie zatracić swój charakter, a nawet stać się źródłem moralnej i narodowej demoralizacji. Obowiązek i zadanie Sejmu w tej kwestji jest, zdaje się nam, zbyt jasny, zbyt prosty, abyśmy potrzebowali wskazywać drogi, jakie potrzeba wybrać. Nie wątpimy też, że najwłaściwszą obierze z pewnością referent tych spraw w komisji budżetowej,—a za nim pójdzie i Sejm cały,—orzekając, że dalsze subwencjonowanie sceny, nie będącej ani dobrą, ani polską, mogłoby tylko w takim razie nastąpić, gdyby równocześnie rozpoczęła się zdrowa i jędrna akcja ku naprawie dzisiaj istniejących stosunków. Jeżeli zaś pozwolilibyśmy sobie zwrócić w jakim kierunku uwagę sfer kompetentnych, to jedynie w tym, że taka komisja, artystyczna, jaka jest dzisiaj, pod żadnym względem zadaniu swemu sprostać nie jest zdolną. Komisja, składająca się z czynników przeważnie niefachowych, nie mająca żadnej władzy wykonawczej, skoro już zdarzało się, że Wydział krajowy asygnował subwencje wbrew jej opinji — cóż czy ona może co zdziałać? Nie więc od reformy teatru, ale od reformy komisji artystycznej należy przedewszystkiem rozpocząć dzieło ulepszenia naszej sceny narodowej, która, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, u nas i w naszych stosunkach, ma i musi mieć wyjątkowe i do pewnego stopnia bardzo doniosłe znaczenie. Odzywając się zaś w tej sprawie, uważamy za konieczne zakończyć słowami starego przysłowia: „*bis dat, qui cito dat*" — bo pospiech jest nietylko wskazany, ale i niezbędny, jeżeli się zważy, iż w obecnej chwili rozstrzyga się może cała przyszłość naszego narodowego teatru we Lwowie.

Przyczynek do historji nihilizmu w Rosji.

W ostatnich czasach pojawił się w Petersburgu w małej ilości egzemplarzy, przeznaczony dla cara raport Manasseja, ministra sprawiedliwości, o czynnościach jego ministerstwa w latach 1886 i 1887. Raport ten, nieznany wcale szerszej publiczności rosyjskiej, jest z tego względu uwagi godnym elaboratem, że pomiędzy innemi zawiera oryginalne daty o ruchu nihilistycznym w Rosji w ciągu rzeczonego okresu czasu.

Owoż w tych dwu latach stawiono przed sądem 2972 osób za uczestnictwo w robotach rewolucyjnych, mianowicie: 1424 (w tej liczbie 334 kobiet) za bezpośredni udział w socjalno rewolucyjnym ruchu, a 1548 za pomniejsze zbrodnie, stojące w pewnym związku z knowaniami rewolucyjnemi. Z tej ogólnej cyfry 2972, ukarano śmiercią 6 podsądnych; 31 zesłano na Syberję do robót przymusowych; 4 skazano na osiedlenie w Syberji. W pamiętnym procesie „militarno-rewolucyjnego kółka", z 18 oskarżonych oficerów, zdegradowano na szeregowców, względnie majtków 17 — ośmnasty uległ jedynie dyscyplinarnej karze, bez utraty oficerskiego stopnia. Pięciu cudzoziemców, schwytanych w granicach carstwa, wydalono; 136 osób zesłano w administracyjnej drodze do wschodniej Syberji, 118 do zachodniej, a 113 do odleglejszych gubernij europejskiej Rosji. 329 podsądnym wymierzono karę więzienia, przyczem niektórym z nich policzono czas, spędzony w areszcie śledczym, na poczet kary — wreszcie 255 postawiono pod dozór policyjny.

Co do reszty z ogólnej liczby 2972 osób, śledztwo w sprawie 724 oskarżonych nie było ukończone do 1. stycznia 1888 r.; skutkiem czego los tychże nie jest w raporcie uwidoczniony. Wreszcie nieznaczna jeno część podsądnych została zupełnie uwolnioną. Pomiędzy 1424 osobami, oskarżonemi głównie o knowania rewolucyjne, tylko 78 posiadało studja uniwersyteckie, 164 ukończyło szkoły średnie, reszta, oprócz 85 analfabetów, miała studja zaledwie szkół elementarnych. Ten brak wykształcenia usprawiedliwia bądź co bądź wiele objawów brutalnego zdziczenia, w krwawej akcji rosyjskich rewolucjonistów...

Wszyscy oni dzielą się głównie na 2 grupy: „Naczelne koło stronnictwa wolności ludu", które jest spadkobiercą haseł i systemu walki poprzednich terrorystów i „Proletarjat", stronnictwo operujące — według raportu — głównie w ziemiach polskich i organizujące kółka socjalistyczne wśród sfer robotniczych.

Na ostatek przytoczyć należy z raportu rzeczonego, że w roku 1887 ustanowiono kuratelę nad dobrami zmarłego bar. Ottona Stackelberga (właściciela wyspy Worms koło Hapsal w Estlandji), a to z tej racji, że syn jego, bar. Fryderyk Stackelberg, udał się był za granicę i brał jawny udział w socjalno-rewolucyjnych ruchach. Pomiędzy innemi dostał się on do więzienia w Magdeburgu za wygłaszanie mów rewolucyjnych na temat zamachu z 13. marca 1881, który pozbawił życia cara Aleksandra II. Jest to — o ile dotychczas wiadomo — pierwszy i jedyny obywatel prowincyj bałtyckich, który wmięszał się w szeregi nihilistów — twierdzi p. Manassej w swem sprawozdaniu.

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa na wniosek referenta p. Skałkowskiego załatwiła w dalszym ciągu rubr. XIII. wydatków preliminarza funduszu krajowego na rok 1890 „na budowle wodne i meljoracyjne".

Wydział krajowy preliminował w tej rubryce wydatki w sumie 213.275 zł., a to więcej o kwotę 1869 zł. w porównaniu z budżetem w roku ubiegłym uchwalonym, a więcej o 78.533 zł, po nad wynikłość z roku 1887. Komisja budżetowa uchwaliła wydatki w sumie 207.535 zł., obniżyła zatem preliminarz Wydziału krajowego o 5740 zł. Główne obniżenie preliminarza o kwotę 5000 zł. nastąpiło przy pozycji przeznaczonej na subwencjonowanie drobnych przedsiębiorstw regulacyjnych do dyspozycji Wydziału krajowego. Komisja zauważa, że w r. b. oszczędność jest wskazaną, a nadto Wydział krajowy będzie miał możność z funduszu na roboty publiczne w okolicach niedostatkiem dotkniętych już uchwalonego, podobne przedsiębiorstwa regulacyjne subwencjonować.

Przy tej rubryce załatwiono również petycję gmin i obszarów dworskich w okręgu konkurencyjnym rzeki Łęgu w pow. tarnobrzeskim położonych, z przekazaniem Wydziałowi krajowemu, aby w drodze właściwej zbadał, które z pomiędzy gmin konkurujących zasługują na uwzględnienie i aby tym gminom udzielił odpowiednie zasiłki z funduszów przeznaczonych przez Sejm na wspomożenie ludności niedostatkiem dotkniętej, nie naruszając jednak ich zobowiązań względem funduszu regulacji rzeki Łęgu.

*
* *

Komisja sanitarna odbyła onegdaj wieczór dłuższe posiedzenie nad sprawozdaniem referenta Korczyńskiego, o organizacji służby zdrowia w gminach.

Po nader ożywionej i wyczerpującej dyskusji uchwaliła komisja następujące wnioski, z których pierwszy przyjęto według propozycji p. Abrahamowicza.

I. Sejm wzywa rząd, ażeby z uwzględnieniem władz autonomicznych, przedłożył nowy projekt o urządzeniu służby zdrowia w gminach, albowiem na podstawie niniejszego projektu do merytorycznych uchwał przystąpić nie może, a to z uwagi, że zdaniem Sejmu z mocy ustawy państwowej z roku 1870 wkładającej na skarb państwa obowiązek zapobiegania chorobom epidemicznym, tenże skarb i do pokrycia kosztów organizacji i utrzymania służby zdrowia przyczynić się winien.

II. Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w porozumieniu z namiestnictwem wydał instrukcję, określającą w miastach, w których obowiązuje ustawa gminna z dnia 13. marca 1889 dz. u. kr. l. 24 — urządzenie służby zdrowia, a w szczególności określającą stanowisko, zakres działania i obowiązki lekarzy miejskich.

III. Sejm wzywa rząd, aby ustanowił w uniwersytecie krakowskim zakład hygieniczny wraz z katedrą higieny i ażeby zaprowadził w Galicji obowiązkowe wykłady higieny we wszystkich seminarjach nauczycielskich, męskich i żeńskich.

IV. Sejm wzywa ponownie rząd, ażeby co rychlej uzupełnił uniwersytet lwowski przez zaprowadzenie wydziału lekarskiego.

Nadto p. Korczyński domagał się przyjęcia jeszcze jednego punktu zawartego w jego sprawozdaniu, a mianowicie, aby Sejm wyznaczył przez lat 3 po 30.000 zł. na urządzenie prowizorycznej służby zdrowia w gminach, które tego najbardziej potrzebują.

P. Abrahamowicz zaś postawił następujący wniosek:

Celem niesienia pomocy lekarskiej ludności najwięcej zagrożonej chorobami zakaźnemi, względnie celem prowizorycznej organizacji służby zdrowia, Sejm przeznacza na przeciąg trzech lat począwszy od 1. stycznia 1890 r. po 20.000 zł. rocznie do dyspozycji Wydziału krajowego.

Wydział krajowy ustanawiać będzie lekarzy w okolicach dotkniętych chorobami zakaźnemi, na propozycje odnośnych Wydziałów powiatowych, jednak ze szczególnem uwzględnieniem tych okolic, lub miejscowości, w których bezpośrednio interesowani przyczyniać się będą do kosztów leczenia.

---

20)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

— Moc wesel tej jesieni będzie! — zaczęła wyliczać Piotrowa. — Brodacz krawcównę bierze, a Józefów młodsza do Wisborów idzie. To dwa, a wdowiec Bakutis myśli drugą żonę brać, to trzy. U Szlugurisów będzie też huczne wesele, a u Szwedasów to chyba dwa.

— Jakie dwa?

— Ano Magdalenki i Jurgisa... Stary Rozalkę już jakby za synowę miał, a Jurgis wczoraj cały wieczór pod oknem u niej przegadał. Ot jak się dziewczyna mieni. Pewnieście sobie przyrzekli!

Rozalka pod ogniem wszystkich ciekawych spojrzeń, ponsowa się stała, ale oczu nie spuściła.

— Plotki to! — odparła ramionami ruszając. — Jurgis za matczynym interesem zaszedł, o robotę pytał. Potem pasek sobie kupił i trochę zabawił, Krystofa nadczekując. Szwedas takiej hołoty, jak moja, nie patrzy.

— Ale statku twego i pracy! — rzekł Jan.

— I krasy! — dorzucił Wawer.

— Kraśniejszych nie przeliczyć w Karewiszkach! — obojętnie zaprzeczyła.

Skończono wieczerzę. Wstała pierwsza Maryjka statki sprzątać, wstali za nią wszyscy i modlitwę zmówiwszy, staremu gromadnie podziękowali. Zbliżył się do niego i Marcinek, który przy starszych cicho siedział i pocałował go w rękę.

— Ojcze — rzekł — pójdę do koni już, a jak mnie ze służby za tę biedę przepędzą?

— Pięknie przeproś, a jak to nie pomoże, przychodź śmiało do chaty. Karać nie będę i chleba nie poskąpię.

— Ale — oburzył się Wawer — co on tam ma poniewierać się po cudzych obowiązkach! Albo my to od pana nie bogatsi? Dosyć biedy — będziecie panować!

— Służba nie hańba — stary zaprzeczył — a chleb im ciężej zdobyty, smaczniejszy! Dał Bóg dostatki, chwała Jemu, ale pracować do śmierci trzeba. Dwór bez nas, a my bez dworu się nie obejdziemy — takie z wysoka ustanowienie jest. Niech chłopak służy jak przedtem, a my, choć dzięki tobie bez najmu przeżyć zdołamy, skoro do żniw dworskich poproszą, jako zwykle gromadą ruszymy.

— A rozumie się! — jednogłośnie Piotr i Andrzej potwierdzili.

— Oho, jabym i palcem nie ruszył. Albo mi to pańszczyzna! Jakby wieś rąk i potu tym polom pańskim nie dała, dwór by nasz był — i zginął.

— Nie daj nam Boże cudzą krzywdą bogacić!

— Tak na wielkim świecie jest, świat długo pańskim był, a teraz czas, by się stał chłopskim. W Ameryce chłopi panują.

— Niewiem jak w Ameryce jest. U nas dwór od wieków był, panowie jak my na ziemi swej wzrośli. Każdemu, jako matka, ta ziemia droga i nam i im. I oni teraz równą biedę z nami cierpią, w jednym kościele Bogu troski zanoszą. My ich nie zgubimy!

— Jako zwykli usłużymy, bo nijakiej krzywdy nie mamy! — za ojcem starsi synowie rzekli.

Rozalka poczęła się żegnać, starego Jana pocałowała w rękę, innym skinęła głową. Wawer po kapelusz sięgnął.

— Nadprowadzę was trochę — rzekł — bo mi po drodze do Szlugurisów wstąpić trzeba.

Nie odrzekła nic, i w progu jeszcze nabożnie pozdrowiwszy, wyszła za wrota.

— Rychło odjeżdżacie do Niemców? — spytała go na drodze.

— Jeszcze zabawię! — odparł. — Prawo na ziemię gotowe, ale ojciec uprosił, bym jeszcze drzewo na budowle kupił, i na miejsce dostawił. Trzeba staremu dogodzić, żeby bardzo nie lamentował! Nudno tu, ale nic nie poradzisz.

— Bezczynnemu zawsze nudno.

— Mnie dziw, żeście z miasta tutaj wrócili.

— Czemu dziw? Jako do matki wracałam, do swojej chaty, jako do rodziny, do swoich ludzi. Obczyzna mnie gniotła jak grobowy kamień. Chłopską mam naturę — nie taką jak wy.

— Bo was serce ciągnęło. Kochanie zostawiliście. Żebym ja dziewczynę wybraną odjechał, tobym też wrócił.

— Kochanie różne bywa.

— Wasze dobre! Wam z oczu patrzy, że miłować umiecie. Uroda od was, aż bije!

W ciemności oczy mu zabłysły. Spostrzegła to, obejrzała się i przyspieszyła kroku.

— Szkoda was dla Jurgisa Szwedasa.

— Czemu? Chłop on jako ja, i pracowity i stateczny.

— Lubicie go?

— A czemu nie. Szanuje mnie, i nigdym od niego złego słowa nie posłyszała. Ot, i do Szlugurisów zawrotka, bywajcie zdrowi!

— Nie spieszy mi się. Może Jurgis pod oknami u was wystawać, możecie wieczorem u Rufina bywać, to mogę i ja was do chaty nadprowadzić.

— Idźcie swoją drogą, a ja swoją. Mnie takiej kompanji nie trzeba. Idźcie do Magdalenki bałamuctwa prawić.

— Mnie do was ochota. Nie zostanie znaku, jak mi buziaka dacie.

— Wstydu nie macie, tak gadać, narzeczonym będąc.

— Bóg wysoko, a pan daleko! — ze śmiechem odparł.

— Tak wam się zda, a mnie inaczej. Idźcie swoją drogą.

— Pójdę jak na swoim postawię.

Dziewczyna na prawdę się zlękła jego zuchwalstwa, i złych oczu. Już prawie biegła, ale on nie ustawał. Minęli całą wieś, dochodzili jej chaty. Stanęła u furtki zdyszana.

— Odejdźcie sobie! — zawołała gniewnie.

On zamiast odpowiedzi w pół ją ramieniem ogarnął, do twarzy się pochylił. Podniosła wtedy rękę i dała mu ognisty policzek.

— Precz, do Niemkini zaprzańcze, do miastowych dziewek! — zawołała, głuchym od złości i zmęczenia głosem.

Zachwiał się od razu, ale taki zawzięty, nie puścił jej. W jedną żelazną dłoń obie jej ręce uchwycił i jak w kleszczach ścisnął. Teraz była na jego łasce. Odchyliła twarz, ale on ją w szyję, we włosy całował, nic nie mówiąc.

— Puśćcie! — zaczęła, wydzierając się z sił całych.

— Nie męcz się próżno! — rzekł. — Było po woli, na prośbę buziaka dać. Bijesz, za to po niewoli pocałuję!

— Wstyd wam i hańba.

— Niech sobie będzie. Nigdym w życiu do nikogo takiej ochoty nie czuł, jak do ciebie. Czego się boisz, krzywdy ci nie zrobię, a wycałować muszę.

— Ja się was nie boję, ale nie cierpię. Puśćcie!

— Zaco nie cierpisz?

— Boście podli. Nie dochowaliście nikomu wiary i nikczemność z sobą przynieśliście! Tak wami się brzydzę, jak gadem!

Ramię jego opadło i dłoń puściła jej ręce. Uwolniona, skoczyła do chaty, i zamknęła się w niej. A on jak oszołomiony i zawstydzony chwilę stał, potem zawrócił do wsi, nie gwiżdżąc jak zwykle. Sam nie wiedział, dla czego wstyd mu się zrobiło i tym tryumfem nad Rozalką nikomu się nie pochwalił.

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nadzór nad lekarzami ustanowionymi przez Wydział krajowy, przysługiwać będzie władzom politycznym w zakresie poruczonym, a wydziałom powiatowym w zakresie własnego działania.

Szczegółową instrukcję dla lekarzy wyda Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem.

Prawdopodobnie p. Korczyński przyłączy się do powyższego wniosku p. Abrahamowicza i wraz z p. Okuniewskim zgłoszą co do tego punktu wniosek mniejszości komisji.

* * *

Komisja administracyjna załatwiła referat p. Chamca o petycjach Towarzystwa rolniczego krakowskiego i gm. m. Rohatyn w sprawie złagodzenia przepisów ustawy i rozp. minist. dotyczących zarazy pyskowej i racicowej.

Komisja wnosi:

1. Wezwać rząd, ażeby do okręgów pomorowych, ustanowionych w myśl ustawy celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy pyskowej i racicowej, wcielał tylko miejscowości zarazą dotknięte, lub z niemi w takiej styczności zostające, że zetknięcie się bydła zdrowego z jednej miejscowości z bydłem zarażonem z drugiej, nie dałoby się uniknąć.

3. Wezwać rząd, ażeby rozporządzenie ministerjalne z 29. marca 1889 r., dotyczące zawleknia zarazy pyskowej i racicowej z Galicji do innych krajów, rozciągnął na nierogaciznę pochodzącą ze wszystkich krajów, w których pomieniona zaraza skonstatowaną została, a przestrzegał w szczególności, ażeby rozporządzenie to ściśle stosowane było do świń pochodzących z Węgier.

3. Wezwać rząd, ażeby zarządził, iżby na stacjach kolejowych, na których ładowanie nierogacizny jest dozwolonem, organa kolejowe zwracały uwagę nadawców na warunki oznaczone w §. 3. rozporządzenia ministerjalnego z 29. marca 1889, których niedbanie spowodować może odesłanie nierogacizny z miejsca przeznaczenia do stacji nadawczej na koszt i niebezpieczeństwo nadawcy.

4. Wezwać rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie urządził w Białej i Oświęcimie stacje kontumacyjne, z których by nierogacizna galicyjska, po przebyciu okresu obserwacyjnego za zdrową uznana, mogła być transportowaną do wszystkich miejscowości monarchji austrjackiej, jakoteż za granicę, bez żadnych tamujących handel ograniczeń.

W komisji tej załatwiono również wniosek posła Struszkiewicza, o wezwanie rządu do objęcia we własny zarząd kolei Karola-Ludwika, Lwów-Brody i Krasne-Podwołoczyska.

Referentem tej sprawy był p. Biliński. Komisja uchwaliła wezwać rząd, ażeby wpłynął na kolej Karola-Ludwika, iżby obniżyła swe taryfy, a gdyby to nie odniosło pożądanego skutku, ażeby przystąpił do objęcia przez wykupno lub sekwestrację tych linij, które na mocy ustawy z roku 1877, mogą być zajęte.

Wydział krajowy ma czuwać nad tem, ażeby powyższe postanowienie zostało wykonane.

W załatwieniu referatu p. Adama Jędrzejowicza uchwaliła komisja wyrazić rządowi opinję, iż Sejm oświadcza się za wydaniem nowej jednolitej ustawy łowieckiej.

Wreszcie uchwalono przeprowadzić jeneralną dyskusję nad projektem do ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek, zanim dla tej sprawy wybrany zostanie referent.

* * *

Komisja asekuracyjna uchwaliła już sprawozdanie większości komisji według referatu p. Trzecieskiego, w przedmiocie opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych. Komisja wnosi odroczenie uchwalenia odnośnej ustawy do czasu, kiedy zaprowadzoną zostanie powszechnie obowiązująca ustawa o przymusowej asekuracji.

Mniejszość komisji, złożona z pp. Rutowskiego i Sawczaka, przyjęła jako swój wniosek, projekt Wydziału krajowego opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych.

Sejm.

Lwów 8. listopada.

(14. posiedzenie, I. sesji VI. perjodu.)

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 35.

Marszałek zawiadamia izbę o rezygnacji dr. Smolki z godności członka Wydz. kraj., którą odczytuje sekretarz Wodzicki. Marszałek wyraża też dr. Smolce dzięki za jego dotychczasową działalność, oraz żal, iż ustępuje, słowy:

„Podając do wiadomości Wysokiej Izby dopiero co odczytane pismo JE. posła dr. Smolki, mam zaszczyt wiadomość tę uzupełnić oznajmieniem, że zaraz po otrzymaniu tego pisma, udałem się osobiście do Jego Ekscelencji z prośbą, by na razie urzędowania jeszcze nie składał i departament I. Wydziału krajowego dalej prowadził, dopóki wybory do nowego Wydziału przez Wysoki Sejm dokonane nie zostaną.

JE. dr. Smolka przychylił się do mojej prośby i obiecał czynności urzędowe pełnić tak długo, dopóki następca jego nie zostanie obrany i urzędu nie obejmie.

Niech mi wolno będzie z tego miejsca złożyć za to Jego Ekscelencji najszczersze dzięki, a przytem wyrazić żal z powodu bliskiego ustąpienia i uznanie za dotychczasową tak długą w Wydziale krajowym pracę.

Sądzę też, że odpowiem uczuciu tej Izby i całego kraju, jeżeli przy tej sposobności wyrażę wdzięczność i cześć mężowi, co jako młodzieniec już się dla sprawy publicznej poświęcał, później brał udział w pierwszych początkach i walkach życia parlamentarnego w Austrji, a dziś po tak długim zawodzie publicznym, znajduje w sobie jeszcze dość sił i dzielności, by z chlubą dla siebie i z pożytkiem dla kraju zajmować pierwszorzędne w radzie państwa stanowisko. Niechże Bóg pozwoli mu jeszcze długie lata piastować ten urząd, na którym zdobył sobie tak powszechne uznanie, a który piastuje z chlubą nietylko dla siebie ale i dla naszego kraju!“

P. Jaworski nawiązując do słów marszałka, imieniem Sejmu i kraju, oraz jako dawny kolega prac dr. Smolki, wyraża mu głęboką cześć i uznanie za tyloletnią działalność i życzenie, aby długie jeszcze lata pracował, jak dotychczas, choć w innym kierunku z pożytkiem dla kraju.

Imieniem ruskiego narodu do wyrażonego uznania i żalu z powodu ustąpienia dr. Smolki z urzędu, na którym lat tyle pracował bezstronnie dla dobra całego kraju, przyłączył się gorącemi kilku słowy i p. Romańczuk.

P. Smolka dziękuje za wyrazy uznania, które z tylu ust usłyszał. Zwrócił się następnie do swoich kolegów, do marszałka i do urzędników Wydziału krajowego podnosząc, iż jeżeli udało mu się co dobrego zdziałać, stało się to przy ich cennej pomocy. Zakończył zaś dr. Smolka życzeniem, aby wszyscy jak dotychczas, zgodnie i gorliwie dla dobra kraju pracowali.

Sekretarz Wodzicki odczytuje następnie spis petycyj. Między innemi:

Wydz. pow. w Jarosławiu o złagodzenie przepisów o zapobieganiu zarazie zwierząt domowych. — Gminy Mogielnica, Wojniłów o zapomogę dla rolników wskutek nieurodzaju. — Gm. Zawadka rymanowska w sprawie jak wyżej. — Gm. Targowisko o utworzenie nowego urzędu podatkowego w Niepołomicach i o zmianę sposobu ściągania podatków. — Towarz. gimnastyczne „Sokół“ w Przemyślu o subwencję na budowę sali gimnastycznej. — Galic. towarz. leśne we Lwowie o subwencję na wydawnictwo organu towarzystwa „Sylwan.“ — Józefa Piasecka, dyrektorka teatru o zapomogę. — Olimpja Daszkiewiczowa o subwencję na kształcenie się w śpiewie. — Wydział powiatowy w Zbarażu o przyznanie prawa egzekucji politycznej dla kas pożyczkowych gminnych. — Tenże w sprawie przypadającej gminom tegoż powiatu należytości za przerobne przy budowie dróg. — Siedm gmin powiatu Sanockiego o subwencję na regulację rzeki Sanoczka. — Towarz. gospod. we Lwowie i Krakowie o subwencję w celu obesłania wystawy rolniczo-leśnej w r. 1890.

Ogółem wpłynęło dotychczas 879 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację dr. Goldmana w sprawie zakazu niektórych podręczników w prywatnych zakładach naukowych. Radzie szkolnej przysłuża wyłącznie prawo aprobowania książek dla szkół ludowych i wydziałowych, oraz zakładów prywatnych. A jeżeli rada szkolna zarządziła co w tej mierze, uczyniła to w interesie zakładów prywatnych, zwrócono bowiem ich uwagę na odnośne ustępy ustawy, wedle których winne przedkładać radzie szkolnej plany nauki i wykazy podręczników do zatwierdzenia.

Przystępując do porządku dziennego, odsełą izba sprawozdanie Wydz. kraj. z wnioskiem udzielenia rządowi opinji względem przeniesienia miejscowości Magdalówka okręgu sądu pow. w Mikulińcach i starostwa w Tarnopolu do okręgu sądu pow. starostwa w Skałacie do komisji prawniczej, poczem udzielił marszałek głosu p. W. Kozłowskiemu dla uzasadnienia wniosku o wezwanie rządu, aby po zbadaniu stron ujemnych, tkwiących w statutach, ustroju i zwyczajach wiedeńskiej giełdy dla mąki i ziemiopłodów, postarał się o ich usunięcie zarówno w drodze rozporządzeń administracyjnych, jak i przez wniesienie w radzie państwa stosownego projektu do ustawy i porozumienie się z węgierskiem ministerstwem handlu w celu przedłożenia izbom węgierskim projektu podobnej ustawy.

Obok konkurencji zamorskiej i rosyjskiej i ceł niemieckich, obrót terminowy zbożem, często tylko za przedmiot handlu służącem, stają się przyczyną obniżania cen i utrudnienia zbytu, a usiłowania te do sztucznego podwyższania lub obniżania cen ziemiopłodów, łączą się zawsze z niekorzyścią dla producenta. Gdy się zważy dalej, że usunięto z przepisów i zwyczajów giełdowych obowiązek dawania zadatku na znak zawiązania umowy, że przeto wyuzdana gra giełdowa na dyferencje odbywa się często bez żadnego ryzyka i że wskutek wpływu interesowanych konsorcjów, ocenienie jakości ziarna bywa często stronniczem, a domieszki poślednich gatunków zboża rosyjskiego psują reputację zbożu krajowemu, co wpływa niekorzystnie na rozwój rolnictwa, powinien rząd, zdaniem mowcy, pilnie tę kwestję rozpatrzeć i ująć ją w formę dobrej ustawy.

Wniosek odesłano do komisji gosp. kraj.

Z dalszej kolei odczytuje p. Fruchtman sprawozdanie komisji gminnej z przedłożenia Wydz. kraj. w przedmiocie służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich.

Sprawę tę poruszaliśmy już w naszym *Dzienniku* obszernie, niemniej podaliśmy treść i motywa sprawozdania komisji oraz główniejsze zasadnicze ustępy, proponowanej przez komisję ustawy.

W rozprawie ogólnej pierwszy głos zabrał p. L. Wodzicki i wniósł, aby zamiast ustawy, uchwaliła izba następującą rezolucję:

„Celem ułatwienia gminom wyboru pisarzy gminnych i zapewnienia gmin o należytej tychże pisarzy kwalifikacji, poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w drodze rozporządzenia ustanowił komisje egzaminacyjne, przed któremi kandydaci na pisarzy mogliby wykazać się znajomością ustaw i przepisów i postarać się w tym celu o współdziałanie namiestnictwa, oraz, ażeby w drodze okólnika wezwał wydziały pow. o wpływanie na gminy w tym kierunku, aby kandydatom, tak ukwalifikowanym, przy obsadzeniu posad pisarzy dawały pierwszeństwo.

Mowca jest dla tego przeciwny ustawie, ponieważ jest z góry przekonany, że ustawa ta jak wiele innych pozostanie martwą literą i raczej będzie szkodliwą, niż pożyteczną. Nadto wydaje się J. E. p. Wodzickiemu, iż ustawa przez komisję proponowana jest wręcz niewykonalną, gdyż gminy wprost nie mogą się do niej zastosować.

Te i wiele jeszcze innych powodów skłoniły mowcę do postawienia wniosku, uchylającego ustawę przez komisję przedstawioną, a uchwalenia natomiast wymienionej wyżej rezolucji.

P. Zbyszewski zwraca uwagę na wstępie, że już przed 23 laty był przeciwny uchwalaniu złych ustaw gminnych. Lecz wówczas były inne stosunki, a dzisiaj jest naszym obowiązkiem naprawić właśnie to złe, które się dawniej zrządziło. Ustawa przez komisję proponowana może więc być dla tego bardzo pożyteczna i mowca oświadcza się za nią stanowczo, a przeciw wnioskowi p. Wodzickiego.

P. Polanowski podnosi, że stronnictwo konserwatywne jest i było zawsze skłonne do wszelkiej działalności i jest liberalne, gdzie tylko dobro kraju tego wymaga. Następnie porusza mowca w dłuższem przemówieniu kwestję autonomji i jej znaczenia, skierowując do tego, iż właśnie pomieniona ustawa jej duchowi odpowiada. Dzisiaj pilnując rozwoju autonomji — mówił p. Polanowski — doszliśmy do tego, że i państwo jest silniejsze i my zadowoleni!

Dotknął też mowca i kwestji ruskiej, mianowicie, że pewna część Rusinów dąży ku Północy, tem silniej trzeba więc wspierać autonomję, łączącą nas i gojącą dawne rany. Z tych powodów oświadcza się mowca za ustawą.

Następnie zabrał jeszcze raz głos p. L. Wodzicki, poczem przemawiał za ustawą p. Okuniewski.

Przeciw ustawie zabiera następnie głos poseł Sanguszko i zaznacza na wstępie, że nie dla tego głosować będzie preciw ustawie, że komisarz rządowy oświadczył, iż ustawa nie otrzyma sankcji — gdyż to nie byłoby niezależnością posła, ale dla tego, ponieważ i ze względów zasadniczych uznaje ustawę tę za nie dość urobioną w duchu rzeczywistej potrzeby i obawia się, aby zbytnia pochopność w jej uchwaleniu zamiast pożytku, szkody nie przyniosła.

P. Romanowicz. Kiedy przed paru laty poruszoną została kwestja reformy ustaw gminnych, wówczas przyszła *ad hoc* zwołana ankieta do przekonania, że na razie należy usunąć przedewszystkiem pisarję gminną. Jak są złe stosunki, tego chyba w tej izbie dowodzić nie potrzeba. Następnie przedstawia mowca historję przebiegu rozpraw w tej sprawie, tak w ankiecie jak i poźniej w Sejmie.

Uchwalono zeszłego roku odnośną ustawę, a uchwała nie zapadła, jak sądzi p. Sanguszko, jedynie dlatego, iż izba zajęta była propinacją, ale dlatego, ponieważ Sejm uznał sprawę za ważną i piekącą. Byłby to smutny objaw, gdyby izba w kwestjach tak ważnych powzięła uchwałę lekkomyślnie.

Opozycja przeciw ustawie wyszła obecnie ze strony rządu i dopiero wtedy i w Sejmie powstała opozycja. Objawu podobnego mowca nie umie sobie wytłumaczyć.

Następnie staje mowca w obronie projektu ustawy przez komisję proponowanej, wykazując, że jeżeli ustawa raz tylko na 100 będzie wykonana, opłaci się, iż została uchwalona. Ustawa wejdzie więc w życie powoli i stopniowo, co tem lepsze wyda owoce.

Nie godzi się mowca na wniosek p. Wodzickiego, gdyż sądzi, iż jest to jedyna droga do tego, aby się „nic nie robiło.“ Jeżeli przymusu nie będzie i pisarze nie będą zniewoleni interesem do zgłaszania się do egzaminów, to wszystko pozostanie po dawnemu.

Nie sądzi też mowca, aby egzaminowany pisarz mógł się wynosić nad burmistrza, zostanie on bowiem zawsze sługą gminy i nie obawia się pisarzów tak zwanych zbiorowych, tj. służących kilku lub kilkunastu gminom.

P. Romanowicz oświadcza się więc stanowczo za ustawą i nie wątpi, że gdy we Wiedniu zobaczą, iż jest to zgodne życzenie całego kraju — zastanowią się może inaczej nad rzeczą, aniżeli to dzisiaj nam przedstawiają. W każdym razie rząd tylko będzie odpowiedzialnym.

P. Chamiec oświadcza się przeciw ustawie, gdyż ona pogwałca autonomję gminy. Byłoby abdykacją z nadziei, iż gminy, jako podwaliny ustroju naszego, będą się rozwijać z pożytkiem dla całego kraju, gdyby Sejm uchwalał ustawy podkopujące ich swobodę.

Komisarz rządowy oświadcza, że odkąd sprawa reformy ustaw gminnych stawała na porządku dziennym w Sejmie, rząd śledzi jej przebieg z wielką uwagą i przestrzegał jedynie, aby nie została naruszona ustawowa jego w tych sprawach ingerencja. O pozyskanie jakiejś z tego tytułu przewagi, nigdy rząd się nie starał.

Następnie wyjaśnia p. komisarz rządowy powody, które wpłyną, iż ustawa nie mogłaby otrzymać sankcji.

Przyznaje p. komisarz wielką doniosłość sprawozdania komisji, mimo to jednak stworzenie nowego czynnika w ustroju autonomicznym gminnym, bez ograniczenia z góry jego działalności prawnej, jest z mocy ustaw niedopuszczalne.

P. Abrahamowicz polemizuje z przeciwnikami ustawy. Broniąc złej sprawy, zabrakło też przeciwnikom i dobrych argumentów. Oświadcza, że głosować będzie za tą ustawą dla tego, iż jest ona koniecznie potrzebną. Dowodzi na mocy doświadczenia swego, nabytego na stanowisku prezesa rady powiatowej, iż potrzeba ustanowienia należycie ukwalifikowanych pisarzy jest naglącą.

Do głosu zapisani są za ustawą pp. Kramarczyk, Władysław Koziebrodzki, Teliszewski, Polanowski. Przeciw ustawie pp. Łasocki i Męciński.

P. marszałek po zamknięciu dyskusji ogólnej, wzywa posłów zapisanych do głosu, ażeby wybrali mowców jeneralnych.

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie $2^{3}/_{4}$ po południu. Następne w sobotę o godz. 11, przed połudn.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Malwina Ogonowska z Bolonji bawi w naszem mieście. — Cesarz nadał prezydentowi sądu obw. w Stanisławowie dr. Izydorowi Pasławskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Nekrologja. W Poznaniu zmarł w 72 roku życia Jakób Stanowski, były profesor szkół rolniczych w Żabikowie i Czernichowie, uczestnik walk 1830 i 1848 roku i organizacji z 1863 r., obywatel powszechnie szanowany.

Kalendarz. Sobota (9.): Teodora m. Wschód słońca o godzinie 7. min 6, zachód o godzinie 4. min. 22.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. We wtorek d. 5. bm. odbył się w Kleczy ślub dr. Henryka Ogniewskiego, zastępcy prokuratora państwa w Wadowicach, z panną Wiktorją Sławińską, córką właściciela dóbr Kleczy i Kasinka. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił ks. kanonik hr. Juljusz Drohojowski, wuj panny młodej, który w podniosłych słowach od ołtarza do nowożeńców przemówił.

Mianowania. Zastępca nauczyciela szkoły ćwiczeń seminarjum naucz. w Rzeszowie, Edward Nowotny, zamianowany został rzeczywistym nauczycielem szkoły ćwiczeń w tymże zakładzie.

Rada szkolna kraj. zamianowała: Maksymiljana Kruszelnickiego w Kotykówce pod Horodenką, stałym nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły etatowej w Horodence, Andrzeja Kupcia stałym nauczycielem szkoły etatowej w Siemiechnni, Włodzimierza Sklepkiewicza w Chlewczanach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Karowie.

Z uniwersytetu. Henryk Blaustein, rodem ze Stanisławowa, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Na kapitule jeneralnej OO. Karmelitów, odbytej w październiku w Rzymie, został wybrany jenerałem zakonu OO. Karmelitów O. Alojzy Marja Galli, dotychczasowy asystent i sekretarz byłego jenerała O. Anioła Sawiniego.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 5·8°C., najwyższa + 7·0°C, najniższa + 4·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby pozostanie bez zmiany, niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza nie zmieni się; opad; deszcz z chwilowemi przerwami.

Porządki w mieście. Do nowego gmachu pocztowego przystęp ze strony ulicy Sykstuskiej, w skutek nagromadzonego tam błota, jest prawie niemożliwy. W obec tego, że obecnie frekwencja na ulicy Sykstuskiej i Kopernika jest daleko większą, należałoby utrzymywać tam większy porządek, a szczególnie poprzecznice często zamiatać. Również chodnik na ulicy Sykstuskiej po obu stronach domaga się szybkiej naprawy, gdyż obecnie w czasie deszczu tworzy on formalną sadzawkę.

Do marynarki! Według zawiadomienia władz wojskowych, opróżnione są miejsca uczniów okrętowych przy ck. marynarce wojskowej, o które ubiegać się mogą młodzieńcy w wieku od 15 do 17 lat życia, przynależni do związku państwa austrjacko-węgierskiego, zupełnie zdrowi i rozwinięci odpowiednio do swego wieku, mogący się nadto wykazać nienagannem zachowaniem. Uczniowie okrętowi pobierają prócz zupełnego umundurowania i utrzymania — tytułem żołdu 14 cnt. a po uzyskaniu stosownego wykształcenia, osiągnąć mogą w sosunkowo krótkim czasie stopień podoficerski. Odnośne podania wnosić należy bez stempli do wojskowej komendy portowej *(Militär-Hafen-Commando)* w Pola, za pośrednictwem uzupełniającej komendy powiatowej, położonej najbliżej miejsca pobytu kompetenta, zaś koszta transportu do Poli ewentualne napowrót, w razie uznanej niezdatności, ponosi skarb wojskowy.

Bliższe informacje, co do adstruowania próśb, zasięgnąć można w IV. departamencie lwowskiego magistratu.

Tamowanie komunikacji. Organa magistrackie powinne zwrócić szczególnie w obecnej słotnej porze, baczną uwagę na tamowanie komunikacji na wielu ulicach, przy których są w toku nowe budowle. Oto naprzykład u wylotu ul. Jagiellońskiej, złożono stos belek, przeznaczonych do budowy Kasy oszczędności, w taki sposób, że wieczorem publiczność narażoną jest na złamanie ręki lub nogi i jeżeli już kierownictwo tej budowy rozlokowało się nawet na świeżo urządzonych wałach, to chyba można żądać, ażeby skład belek był w miejscu nieco stosowniejszym, a nie właśnie tam, gdzie jest największy ruch publiczności. Również pl. Smolki zawalony jest materjałami budowlanemi, tak, iż dostać się z jednej strony ul. Jagiellońskiej na drugą, lub też na ul. Kościuszki, jest rzeczą wprost niemożliwą. Każdy przedsiębiorca buduje jak mu się podoba, a publiczność zmuszona jest brnąć w błocie po kostki. W jaki sposób we Lwowie odbywa się restauracja kamienic, jako doskonały tego przykład posłużyć może kamienica przy pl. Katedralnym, będąca obecnie własnością p. Schwarzwalda. Nowy ten właściciel restauruje kamienicę ani mniej ani więcej, tylko blisko pół roku, a urząd budowniczy przypatruje się tamowaniu komunikacji z największym spokojem. P. Schwarzwald nie uznał nawet za stosowne, wystawić ochronny dach nad chodnikiem, tylko wystawił parkan, który do tej chwili jeszcze istnieje. I wszystko to dzieje się *vis à vis* ratusza — gdzie jest siedziba urzędu budowniczego. Jeżeli p. Schwarzwaldowi jest korzystnem prowadzić restaurację domu przez kilka miesięcy, to nie wynika z tego, ażeby publiczność cierpiała na tem. Wszak restauracja domu może się odbywać bez tamowania komunikacji!

W sprawie umundurowania urzędników i obowiązku noszenia mundurów, ogłosiło ministerstwo spraw wewnętrznych przepisy wykonawcze. Według nich w namiestnictwach prócz urzędników protokołu podawczego, którzy winni urzędować zawsze w mundurach, w mundurach występować mają tylko urzędnicy, biorący udział jako komisarze rządowi w zebraniach wyborczych, w obradach stowarzyszeń, w posiedzeniach instytucyj autonomicznych. Komisarze rządowi w sejmach mogą przedstawiać się w strojach cywilnych. W starostwach i dyrekcjach policji winni wszyscy urzędnicy nosić mundury, tak w toku służby wewnętrzne, jak w służbie wykonawczej na zewnątrz. Zupełnie uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów są urzędnicy rachunkowi oraz manipulacyjni począwszy od IX rangi w dół.

Wylewanie nieczystości z szynków i restauracyj na ulicę powinno być surowo wzbronionem. Obecnie o godzinie 11. lub 1. w nocy widzieć można przed każdym szynkiem ogromną kałużę cuchnącą, wydzielającą zabijające wyziewy. Szynkarzom nie chce się nieczystości te wylać do kanału i dlatego zanieczyszczają ulicę. O ile nam wiadomo, istnieją przecież przepisy, wzbraniające skrapiania w ten sposób ulic. Jeżeli zaś istnieją przepisy, to dlaczego nie są one przestrzegane? Ktokolwiek częściej wraca w nocy do domu, tego uwadze nie mogło ujść z pewnością, iż policjanci zwracają baczną uwagę przedewszystkiem na szynki. Jeżeli więc lokale te cieszą się tak wielką opieką władzy bezpieczeństwa, to zdaje nam się, że mogłaby ona także przestrzegać, żeby nieczystości nie były wylewane na ulicę. Z drugiej strony magistrat właściciecieli lokalów, nie stosujących się do odnośnych przepisów, powinien karać grzywną.

Eksportacja zwłok śp. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem z mieszkania do kościoła, odbyła się wczoraj w piątek, pogrzeb zaś odbędzie się dziś w sobotę. Towarzystwo lekarskie krakowskie i Towarzystwo tatrzańskie, którego członkiem honorowym był zmarły, reprezentować będzie przy obrzędzie pogrzebowym delegat tego Towarzystwa p. notarjusz Trybulec z Nowego Targu.

Smierć narzeczonych. Donoszą z Warszawy: Przed kilkoma tygodniami zmarła na ospę panna M., 19-letnia córka urzędnika kolejowego. Panna M. była narzeczoną również urzędnika na kolei p. K., zamieszkałego w Białymstoku. Ślub młodej pary miał się odbyć w połowie bm. Rozpacz narzeczonego nie miała granic, K. do ostatniej chwili znajdował się przy umierającej. Nieszczęśliwy zaraził się ospą i wkrótce po powrocie do domu zapadł na tę straszną chorobę i również jej nie przetrzymał. Smierć K. nastąpiła d. 1. bm., o czem onegdaj otrzymano wiadomość.

Znany fizyk Giffard wynalazł karabin, niepotrzebujący prochu.

O pracach fachowych lekarzy Polaków w Odesie donosi *Kraj*: „Dr. Moczułkowski, bardzo wzięty, buduje własnym kosztem szpital dla dzieci. Nowości tej wróżymy rozkwit, bo dozorczyniami będą panie. Dr. Filipowicz, znany i z wystawy paryskiej, złożył komisji sanitarnej nosze dla rannych swego wynalazku, przemieniające się na łóżka. Dr. Goldenberg, Warszawianin, przedstawił komisji cały wóz pod zaprzęg 4 koni, a przemieniający się w lazaret o 21 łóżkach ze wszystkiemi przyborami.

Samobójstwo. Powieściopisarz rosyjski Uspenskij poderznął sobie gardło. Przyczyną samobójstwa był zły stan finansowy.

Podarunek sułtański. Wychodzące w Stambule w języku nowogreckiem pismo *Neologos* donosi, że sułtan postanowił ofiarować cesarzowi Wilhelmowi dwie cudnej piękności odaliski. Gdy dowiedział się jednak o tem ambasador niemiecki p. Radowitz, pospieszył coprędzej z uwagą do padyszacha, że podobny podarunek dla ces. Wilhelma musiałby dotknąć cesarzowę i nie był jej zbyt przyjemnym... Sułtan wyrozumiawszy ostatecznie o co chodzi, odstąpił od pierwotnego zamiaru i postanowił cesarza innym podarunkiem obdarzyć.

Przepowiednie katastrof. Słynny z przepowiedni zmian atmosferycznych prof. Falb wydał obecnie w Berlinie kalendarz na rok 1890, wskazujący cały szereg dni, mających się odznaczyć niezwykłemi przewrotami atmosferycznemi, a mianowicie: w styczniu dnie 6 i 20; w lutym 5 i 19; w maju 4 i 18; w czerwcu 3 i 17; w lipcu 17 i 31; w sierpniu 15 i 30; we wrześniu 14 i 28; w październiku 13 i 28; w listopadzie 12 i 26; w grudniu także 12 i 26. Autor objaśnia przytem, że przewidywane w wymienionych dniach przewroty i zjawiska atmosferyczne, w miarę warunków miejscowego położenia, mogą się o kilka dni opóźnić lub przyspieszyć; najsilniejsze bywają zwykle wcześniej od terminów wskazanych.

O stosunkach domowych Edisona otrzymało jedno z pism niemieckich pewne szczegóły, zbijające wszelkie poprzednie doniesienia. Edison ożenił się niedawno po raz drugi, ale nie z pracownicą ze swych warstatów, lecz z córką bardzo bogatego przemysłowca, Millera. Pani Edison towarzyszyła mężowi w podróży po Europie, spodziewając się, że choć tym razem będzie go miała wyłącznie dla siebie; okazało się jednak niebawem, że „król elektryczności“ nawet po za domem nie może przestać myśleć o swych wynalazkach. Rozczarowanie pod tym względem było podobno najzupełniejsze. U siebie w domu Edison zaledwie chwil parę na dzień poświęca swojej rodzinie. Około 9. zrana udaje się codzień do laboratorjum — i jeśli robota dobrze idzie, spóźnia się tylko o godzinę na objad. Gdy natomiast zdarzą się jakie trudności do rozwiązania, wówczas przechodzi dzień cały, i wieczór, i większa część nocy, a „pana“ nikt nie ogląda. Żona posyła mu w dniach takich objad i kolację do laboratorjum, a Edison uprząta talerze ze wstrętem, aby się czemprędzej pozbyć natrętnej służby.

Sułtan Hamid II., obecny władca państwa otomańskiego, pędzi życie o wiele skromniejsze, niż jego poprzednicy. Jest on 37. sułtanem tej dynastji i ma obecnie lat 47. Pracowity i czynny, wstaje bardzo wcześnie, niezwłocznie przedstawiają mu raport z tego, co zaszło w ciągu nocy, następnie odczytuje nadesłane depesze, dyktuje odpowiedzi i przegląda raporty swoich przedstawicieli w Europie. Rozkosze kulinarne są mu zupełnie obojętne. Poprzednicy Hamida II. miewali w służbie swojej po 150 piekarzy, 200 kucharzy i 30 kuchmistrzów, Hamid pije zrana kawę, a w godzinę poźniej mleko; na objad je tylko jedno pieczyste, trochę pilawu (baranina z ryżem) i trochę słodyczy, a wieczorem zadawala się dwoma na rożnie pieczonemi kotletami i pilawem. Wszystkie zaś wykwintniejsze przysmaki kuchni sułtańskiej wędrują do haremu, lub na stoły dworzan. Sułtan Hamid zniósł także zwyczaj jadania w odosobnieniu; jeżeli ma gości, jak np. posłów zagranicznych, siada z nimi do jednego stołu, a pomimo, że służba najpierw jemu podaje, każe przedewszystkiem talerz gościa napełnić. Dawniejsi władcy Turcji jadali zawsze osobno, a gdy sułtan raczył przesłać ze swego stołu jaką potrawę, uważane to było za największy zaszczyt. Pierwszą osobą po sułtanie jest, według rangi, wielki wezyr, czyli dosłownie „posiadacz władzy“ był właściwym panującym w kraju; posiadał on także tytuł „przedstawiciela cienia Pana Boga“. Zwyczajnych wezyrów jest 12, a tworzą oni razem *dovlet*, czyli radę państwa.

Różnica zasad. W Dublinie zmarł przed tygodniem sędzia Davis, cieszący się dość znaczną popularnością. Zmarły miał lat 76, a pozostawił po sobie lokaja, mającego lat 74 i stangreta, kończącego rok 78. Przed dwoma laty sprawił im obu jubileusz, przyjął ich bowiem przed 50 laty do obowiązku, w których stale do końca jego życia zostawali. Swiadczyło to nietylko dobrze o sługach, ale i o panu, któremu nadzwyczaj łagodne usposobienie nigdy gniewać się nie pozwoliło. Natomiast ze swoją małżonką poczciwy sędzia długo żyć nie mógł i rozszedł się z nią po trzech latach pożycia. Davis nie pozostawił po sobie żadnych krewnych, a cały majątek zapisał dziesięciu ludziom młodym, znanym mu osobiście z przymiotów, szczęśliwym w stanie małżeńskim, ciężko pracującym, lecz mimo to obciążonym długami. W ciągu ostatnich kilku lat wyszukiwał ich, przyglądał się ich życiu, badał charakter, aby o nich nie zapomnieć w swym testamencie. Pomiędzy obdarowanymi jest jeden lekarz, jeden stolarz, dwóch urzędników, trzech kupców, jeden literat i jeden dziennikarz. Każdy otrzymał z zapisu po cztery tysiące funtów sterlingów.

Zaślubiny. W małej kapliczce „Oratory“ na przedmieściu Brompton w Londynie, odbyły się w dniu 28. zm. zaślubiny księcia Franciszka Hatzfeld-Wildenburg, jedynego syna księcia Alfreda Hatzfeld-Wildenburg (brata niemieckiego posła w Londynie, hr. Hatzfelda), z aktorką panną Klarą Elżbietą Huntington z Nowego Jorku.

Przez okno dostał się nie wyśledzony dotychczas złodziej onegdaj w nocy do pomieszkania Mikołaja K. przy ul. Snopkowskiej l. 46 i skradł oprócz sukien damskich, bižuterje wartości około 150 zł.

Kradzież. P. Krywultowi profesorowi gimnazjalnemu przy ul. Łyczakowskiej l. 13 zamieszkałemu, skradziono onegdaj między godz. 8. a 9 rano z pokoju zegarek wiszący nad łóżkiem. Na kopercie wyrytą była dama jadąca na koniu. Kradzież tę popełniono w czasie, gdy p. K. wyszedł na chwilę z pokoju.

Sprytny oszust. Pisaliśmy już kilka razy o kilkakrotnie karanym oszuście Wincentym Lisikiewiczu, który przedstawiając się jako „ajent“, sprzedawał zamiast losów — prospekty bezwartościowe. Obecnie doniesiono policji o nowej sztuczce tego rycerza łatwego przemysłu. Oto wybrał się on w towarzystwie jakiejś „damy“ w okolice Kulikowa, a zamawiając dorożkę pobrał od furmana 50 ct. zadatku. Gdy wieczorem powracali do Lwowa, dorożkarz wjechał na ulicy Polnej w jamę i nie mógł szybko się wydostać, z czego korzystając, Lisikiewicz wraz z damą się ulotnił, oczywiście nie zapłaciwszy nietylko za całodzienną jazdę, ale nadto nie wróciwszy biednemu dorożkarzowi zadatku. Oszust ten stoi pod dozorem policyjnym.

Włamał się nieznany złodziej do kramu Debory Süss przy ul. Kazimierzowskiej l. 4 i zabrał rozmaite przybory, używane przez żydów do modlitwy.

Szafkę wystawową należącą do szewca Leona Wojciechowskiego przy ul. Jagiellońskiej l. 16 rozbito onegdaj między godz. 6. a 7 wieczorem i zabrano obuwie tamże się znajdujące. Kradzież tę musiał popełnić jakiś rutynowany złodziej.

Ze „Sokoła.“ Koncert muzyki wojskowej 95. pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Forki, odbędzie się w niedzielę d. 10. bm. Początek o godz. pół do 5. po południu.

Teatr amatorski w Złoczowie. W sobotę d. 9. bm. odegrają amatorowie: „Pierwsza mama,“ ko-

medję w 1 akcie Korzeniowskiego i fraszkę sceniczną w dwóch odsłonach Michała Bałuckiego „Na łonie natury.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał N. N na weteranów złr. 2.

Komitet urządzający jubileusz 50-letniej pracy towarzyszowi sztuki cukierniczej, Leganowiczowi, przeznaczył pozostałą kwotę 19 złr. dla Eustachego Frankego, również towarzysza sztuki cukierniczej, weterana wojsk polskich z r. 1831, zamieszkałego w Krakowie.

Listy o sztuce.

Paryż listopad 1889.

III.

Dział malarstwa historycznego jest obecnie we Francji przez mniej liczną grupę malarzy uprawianym, a to dla kilku przyczyn: pierwszą i najgłówniejszą jest realistyczny kierunek sztuki, który wyklucza przedewszystkiem to, czego malarz własnemi oczyma widzieć nie może i powiedzenie Courbeta do malarza, malującego aniołów: „jak pan możesz malować to, czegoś nigdy nie widział“ powtarzają sobie często realiści. Nie ulega wątpliwości, że skrajne poglądy w tym kierunku czynią z wielu malarzy fotograficzne aparaty w kolorach, a wykluczają pracę wyobraźni, która ma równie swój świat, posiadający w sztuce nie mniejszą rację bytu, jak świat rzeczywisty.

Że to Courbeta powiedzenie nie stało się wszechwładnem, dowodzi każdy salon coroczny i obecna wystawa. Inną przyczyną jest brak zajmowania się historyczną przeszłością. Francuzi, a zwłaszcza Paryżanie, żyją tylko teraźniejszością, ona ich zupełnie pochłania i najzupełniej im wystarcza a jest dla każdego zrozumialszą, aniżeli oddalone wieki, których poznanie większego wymaga mozołu i nie każdemu jest dostępne. — Jeden z wybitnych artystów francuskich dowodził mi raz najenergiczniej, że wszystko to, co malują historyczni malarze, jest kłamstwem i fałszem — zkądże oni mogą znać maniery i ruchy tych ludzi, ich zwyczaje towarzyskie, które się ustawicznie zmieniają, „patrz pan,—rzekł do mnie, wskazując w salonie na stojącego obok damy starego jegomościa, — patrz pan, że każdy jego ruch, cały układ jest zupełnie inny, aniżeli tego młodego człowieka, stojącego obok; tamten stary pełen przesadnej na nasze czasy galanterji, wymawiający kompliment za komplimentem, a ten młody, prosty, swobodny i naturalny; różnica wieku tych dwu ludzi nie całe lat piędziesiąt, a jednakże jak zupełnie inni; powiedz mi zatem, kto może wiedzieć, jak wyglądały i jak się poruszały postacie historyczne przed dwustu laty — możemy sprzęt lub kostium tego wieku namalować, ale nigdy ludzi żywych; wobec tego wolę widzieć każde muzeum starożytności, aniżeli historyczne obrazy“ — takiemi to poglądami oblewają dzisiejszych malarzy i odstraszają od podejmowania malowań historycznych. Mimo to mają ich jednak Francuzi.

Jean Paul Laurens, Cormon, Benjamin Constant, Aimé Mocot, Tattegrain, Rochegrosse, Gerôme, Luminais, Leroux, Maignan itp. malują obrazy historyczne z wielkiem powodzeniem i często pełne siły dramatycznej, a nie naliczylibyśmy malarzy, zakochanych w przedmiotach alegorycznych i religijnych we Francji. Więc każdy kierunek i dział ma potężnych przedstawicieli; wprawdzie w handlu artystycznym nie odgrywają ci malarze historyczni ważnej roli, ale ich wielkie płótna napełniają liczne galerje i muzea. Cormon, ceniony za swoje dwa wielkie obrazy, znajdujące się w galerji Luxemburskiej, „Rodzina Kaina“ i „Zwycięzcy z pod Salaminy“, odznacza się szerokiem traktowaniem obranego przedmiotu i siłą rysunku.

Tak samo Laurens doskonałem pojęciem charakterów i dramatycznością, Benjamin Constans przepysznym kolorytem i bogactwem akcesorjów—nie widać w nich modnych dążności, ale przebija się wielka umiejętność i poważne dążenia. Od nich można się uczyć szerokiego pojmowania i traktowania, oni rozumieją dobrze, co znaczy poświęcanie rzeczy drobnych dla wydobycia wrażenia jednolitego; nie zapomnę nigdy, jak mi jeden z tych wielkich malarzy powiedział: „pamiętać trzeba o tem, że kto ma w obrazie wielką ideę wypowiedzieć, nie powinien się mozolić nad wykonaniem buta“; i w istocie cóż warte te płótna, na których nagromadzono mnogą ilość martwej natury, zbroi, makat, haftów, jedwabiów i aksamitów a wśród nich zatracono ogół, zatracono główne wrażenie, dla osiągnięcia którego powinno się umieć poświęcać nie jeden błyskotliwy szczegół; gdyż inaczej obraz taki chybia celu, widz nie jest w stanie objąć całości z większego oddalenia.

Ojcem malarstwa historycznego we Francji byli Horace Vernet, Delaroche i Delacroix.

Pierwszy był przeważnie batallistą, Delaroche dramaturgiem, a Delacroix przedewszystkiem kolorystą. Wpływ, jaki ci artyści wywarli na przeszłą generacją był wielki i naśladowców mieli wśród wszystkich narodów. Nie ulega wątpliwości, że geniusz Naapoleona I, podbił tych malarzy i że jemu służył ich pędzel, dlatego też w każdym ich obrazie widzimy tego mocarza to na polu walki to jako cierpiącego Prometeusza.

Nasza generacja potępiła ten kierunek tendencyjny w sztuce i dla niej obrazy uwielbianego przez współczesnych Delarocha nie przedstawiają dzisiaj żadnego interesu a nawet często spotykamy w literaturze artystycznej pisma, które dowodzą, że wpływ Dolarocha na malarstwo późniejsze był ujemny, że wielką liczbę malarzy popchnął on do szukania literackich myśli w obrazach a odprowadzał od zdrowego poglądu na sztukę plastyczną i na naturę.

To też dzisiaj wpływu tych malarzy nie dojrzysz zupełnie, a ci, których wyliczyliśmy na początku tego listu, podejmują historyczne tematy bez tendencji literackiej, ale czysto ze strony malarskiej.

Ponieważ nam wiele o malarstwie historycznem mówić wypadnie, kiedy z Hiszpanami będziemy mieli do czynienia, przejdziemy zatem raz jeszcze do malarstwa rodzajowego Francuzów i do tych imion, które już na początku mojej korespondencji wymieniłem.

Jan Styka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert. Sala kasyuowa przepełniona była onegdaj publicznością, a estrada zaś koncertowa artystami, którzy przedsięwzięli o ile możności uprzyjemnić wieczór zebranym słuchaczom. Tak znacznej liczby koncertantów w ciągu jednego wieczora dawno już nie słyszeliśmy; gdy zaś dodamy, iż były to przeważnie siły nieznane naszej publiczności, to czyż potrzeba zapewniać, że cała produkcja była niezwykle interesującą? Są wypadki jednak, w których sprawozdawca lepiej czyni, zdanie swoje dyskretnie zachowując dla siebie, dzieląc się zaś z czytelnikami tylko wspomnieniem spędzonego wieczoru — otóż i dziś, w tym celu, aby ślad koncertu wczorajszego nie zaginął dla historji muzyki we Lwowie, zapisujemy, iż publiczność oklaskiwała szczodrze śpiew, zasłużonego barytonisty, p. Miłaszewskiego (ciekawym szczegółem ze względu na tegoroczny jubileusz Verdiego, jest ta okoliczność, iż p. Miłaszewski był we Lwowie pierwszym polskim Luną z „Trubadura“) oklaskiwała też p. Czerwińskiego, za grę jego i kompozycje, oklaskiwała i resztę produkcyj fortepianowych i wokalnych. Byłaby też w ten sam sposób zachowała się wobec panny Podgórskiej i p. Zawadzkiego, gdyby byli przybyli na koncert i swoje „numera“ wykonali. Przybycia ich jednak oczekiwaliśmy daremnie.... Resumując ogólne wrażenie i sądząc z zachowania się publiczności, musimy przyznać, iż usiłowania koncertantów pomyślny osiągnęły rezultat.

(kr) **Ruski teatr.** Po całorocznej tułaczce artystycznej po Galicji zjechał znowu do nas teatr narodowy ruski pod dyrekcją p. J. Biberowicza. Z małemi wyjątkami ta sama drużyna, którą przywykliśmy rokrocznie witać z całą sympatją, jako Rusinów szczerych i pionierów cywilizacji.

Z uderzeniem godziny 7. sala „Frohsinn'u“ napełniła się tym razem szczelnie (sali Domu Narodnego, jak zwykle, russcy odmówili). Na pierwsze przedstawienie dyrekcja wybrała ludowy ukraiński dramat Karpenka „Kto winien“ i przyznać należy, że wybór był bardzo szczęśliwy. Temat do sztuki samej wzięty z historji, znanej zarówno na parkietach salonu, jak i we włościańskiej chacie, da się streścić w kilku słowach: Mąż, kochający z początku żonę swą, daje się uwikłać w sidła sprytnej kokietki i nie mogąc się otrząść z tego nienaturalnego stosunku, morduje w przystępie rozpaczy żonę, aby później i samemu skończyć samobójstwem.

Na zaszczytną wzmiankę zasługują pp Janowicz, Gembicki, Paradiuk, Kirnicki i Olszański; oraz panie: Gembicka, Osypowiczowa i Biberowiczowa, dwie ostatnie walczyły chyba z sobą o palmę pierwszeństwa.

Całość przedstawienia przynosi iście chlubę reżyserji.

Z izby sądowej.

Złoczów 8. listopada.

(Skrytobójcze morderstwo)

Dnia 27. lutego br. zamordowano w Chołojowie Paraskę Dyczkowską, 70 letnią staruszkę, handlarkę owocami; morderstwo to dokonane było w celu rabunku, gdyż sprawca zabrał gotówkę 100 złr. Dyczkowska mieszkała „kątem“ u obcych ludzi, Romana Ostapyny, tegoż żony Chemy i matki ostatniej, Parańki Kot, wyrobników chołojowskich, i właśnie ich troje prokuratorja oskarżyła o dokonanie tej strasznej zbrodni. Ława przysięgłych, po odbytej w miesiącu wrześniu br. rozprawie, postawione pytanie w kierunku zbrodni rozbójniczego morderstwa co do wszystkich trzech oskarżonych jednogłośnie potwierdziła.

Trybunał jednakowoż sprawę tę po myśli § 332 p. k. relegował do następnej kadencji sądów przysięgłych i dnia 5. listopada b. r. odbyła się ponowna rozprawa, która trwała trzy dni. Przewodniczył radca Strzelecki. Po wyczerpującem przeprowadzeniu rozprawy i świetnem oskarżeniu zastępcy prok. p. Seidlera, przysięgli znowu jednogłośnie pytanie co do Romana Ostapyny potwierdzili, w skutek czego też trybunał uznał go winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na karę śmierci. Chemę Ostapynę i Paraskę Kot, w obec zaprzeczenia pytań, od oskarżenia uwolnił. Skazany najspokojniej wyroku wysłuchał, poczem zgłosił zażalenie nieważności. Kobiety zalały się łzami.

Ława przysięgłych składała się wyłącznie z ludzi inteligentnych.

Przegląd polityczny.

* *Polit. Corresp.* pisze: Według naszych informacyj, potwierdza się wiadomość, iż cesarz Wilhelm II. i cesarz Franciszek Józef, przy sposobności powrotu monarchy niemieckiego ze Wschodu, spotkają się w Austrji. Życzenie spotkania się, które będzie miało zupełnie niewymuszony i przyjacielski charakter i przy którem zaniechanem będzie wszelkie wspanialsze przyjęcie, odnieść należy, jak się zdaje, do tej okoliczności, iż cesarz Wilhelm II. tej jesieni nie mógł wziąć, jak zwykle, udziału w polowaniach dworskich w Styrji. Zjazd nastąpi prawdopodobnie w Insbruku, gdyż jest rzeczą pewną, iż cesarz Wilhelm powracać będzie przez Brenner. Dzień zjazdu dotąd nie jest jeszcze dokładnie oznaczony i zależy z jednej strony od przebiegu podróży morskiej niemieckiego monarchy, a z drugiej od tego, jak długo potrwa wycieczka, jaką cesarz Wilhelm II. po swojem przybyciu do Wenecji podejmie w dolinę Aosty, aby tamże wziąć udział w polowaniu na kozice.

(Telegramy z innych pism).

Buda Peszt 8. listopada. Hrabia Herbert Bismark wraz z czterdziestu osobami świty cesarskiej przybył tutaj i prawdopodobnie jutro odjedzie do Wiednia. Część orszaku cesarskiego odjeżdża do Wenecji. (*G. L.*).

Madryt 8. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby zrobił republikanin Fedregab uwagę, że podróż arcyksięcia Albrechta polegać musi na jakiemś familijnem porozumieniu się, aby skłonić Hiszpanję do współudziału w kwestjach europejskich. Mowca przypomina podróż niemieckiego następcy tronu, po której stronnictwo konserwatywne powołane zostało do steru. Canovas i Romero protestowali energicznie przeciw temu twierdzeniu. Konserwatyści nie byli nigdy narzędziem w obcem ręku. Debata ta była burzliwą, a dalszy ciąg jej zdbędzie się dzisiaj. (*G. L.*).

Paryż 8. listopada. Na wczorajszym bankiecie dorocznym dziennika *Journal des Débats* miał Leon Say mowę, w której rozwinął zasady umiarkowanej polityki, jakiej wyborcy żądają. Say rzekł: „Potrzebujemy szczerej rzeczypospolitej, któraby była zdolną stać się prawdziwie narodowym rządem. Rząd mający jasną politykę, ma surowe ustawy, w zastósowaniu ich jest jednak łagodnym. Izba będzie musiała przywrócić równowagę w budżecie, roztropnie zaprowadzić reformy, a prasie i parlamentowi pozostawić potrzebne swobody“. (*G. L.*).

Bukareszt 7. listopada. Chitrorowo znów rozszerzył swe intrygi i agitacje i sprowadził Benderewa. (*Cz.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 8. listopada. Z autentycznego źródła dowiaduję się, że stała komisja dla kodeksu karnego zbierze się na naradę dopiero dnia 15. lub 16. listopada a to skutkiem dłuższego trwania sejmu wyższo-austrjackiego, którego członek Ebenhoch należy zarazem do stałej komisji dla projektu ustawy karnej; rada państwa zbierze się dopiero 5. lub 6. grudnia. Minister sprawiedliwości wyraził życzenie, aby do tego czasu prace komisji zostały ukończone i aby rozdano drukowane sprawozdanie między posłów jeszcze przed Bożem narodzeniem. Obrady w plenum rozpoczęte zostaną zaraz po zebraniu się izby.

Wiedeń 8. listopada. Obrady nad nader ważną sprawą, bo przedłożeniem dotyczącem ustnego postępowania w procesach sumarycznych do kwoty 500 złr., muszą być na dłuższy czas przerwane z powodu ciężkiej choroby szefa sekcji Steinbacha, który bawi obecnie jako rekonwalescent w Meranie.

Buda-Peszt 8. listopada. W komisji budżetowej oświadczył minister skarbu, że nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby dowożono z Galicji do Węgier znaczniejszą ilość spirytusu.

Buda-Peszt 8. listopada. Dziś przybędzie tu hr. Herbert Bismark.

Zagrzeb 8. listopada. Wczoraj odbywała się w sejmie dalsza rozprawa co do wcielenia Dalmacji do Kroacji, przyczem wszyscy mowcy dowodzili, że jest ono obecnie nie do przeprowadzenia.

Praga 8. listopada. W rozprawie adresowej przemawiali wczoraj tylko Rieger, Juljusz Gregr, Edward Gregr i Karol Schwarzenberg. Pierwszy zabrał głos Rieger. Z tego, że komisja wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Gregra, nie wynika bynajmniej, aby sejm przechodził do porządku dziennego nad kwestją czeskiego prawa państwowego.

Projekt Gregra nie jest niczem innem, jak wyznaniem wiary Gregra (głosy: Młodoczechów! Całego stronnictwa!). Niechaj i tak będzie, więc całego stronnictwa. Lecz dokąd to wyznanie wiary nie zostało zaakceptowane przez cały sejm, nikt nie może mu nadawać takiego znaczenia jak te, które mu nadają *Narodni Listy*, wmawiając w naród czeski, iż wniosek komisji jest przejściem do porządku dziennego nad kwestją czeskiego prawa państwowego. Takie twierdzenie jest kuglarstwem, oszustwem! (głosy na ławach Młodoczechów: to grubjaństwo!) A jednak powtarzam — wołał Rieger dalej — iż postępowanie takie jest oszustwem, łudzeniem, hipokryzją i fałszerstwem!

Nader ważne przyczyny, jak stosunek nasz do Niemiec, do Węgrów i do Niemców czeskich, zmuszają nas do pozostawienia na teraz tej kwestji w spokoju. Cesarz ożywiony jest najlepszemi chęciami, ale nawet monarchowie muszą się stosować do okoliczności.

Omawiając następnie samą kwestję czeskiego prawa państwowego, zaznaczył Rieger, że stosunek monarchy do narodu czeskiego, jest unormowany w ten sposób, iż nikt trzeci nie potrzebuje się tu mięszać, jak długo nie są nim naruszone prawa trzeciego, a tylko dynastja stoi z Czechami w prawnopaństwowym stosunku, tak, iż w razie jej wymarcia krajowi będzie znowu wolno wybrać sobie króla.

Czechy były zawsze wolne i stały samodzielnie nawet w stosunku do byłego niemieckiego państwa, a król czeski nie był nigdy wasalem tego państwa.

Dla tego też czeskie prawo państwowe stoi na przeszkodzie wszelkim możliwym w przyszłości planom związku Austrji z Niemcami. Król zaprzysiągł bowiem, że z królestwa Czech nie może być wyłączony ani kawałek ziemi, a więc nawet ani taki, na którym mówią po niemiecku. Narodowość zaś czeska jest i była symbolem, który wszyscy czczą! (Oklaski ze strony Staroczechów).

Sprawozdawca mniejszości Gregr oświadczył, że nie myśli się wdawać w dłuższą polemikę, musi tylko odeprzeć w sposób jak najbardziej stanowczy osobiste zapatrywania Riegera, a które ani pod względem treści ani formy nie kwalifikują się do tego, aby były w sali sejmowej wypowiadane. Dowody i motywa przemawiające za jego wnioskiem przedłoży przy końcu rozprawy.

Następnie przemawiał Edward Gregr. W dniu tak ważnym, twierdził ten mowca, nie godzi się wywlekać w sejmie polemiki dziennikarskiej.

W dalszym ciągu dziękował Riegerowi za uznanie czeskiego prawa państwowego w teorji, które jednak nie może wejść niestety w życie a właśnie z przyczyn przez Riegera przeciw przyjęciu adresu wymienionych, powinna większość takowy uchwalić!

(Słowa te Gregra przyjęli Młodoczesi z wielkim zapałem i uznaniem.)

Może sobie mówić co kto chce — to jednak jest pewne, że przyjmując wniosek Riegera, przechodzi się do porządku dziennego nad kwestją czeskiego prawa państwowego.

Lecz na szczęście nadejdzie może już wkrótce czas, w którym cały naród czeski przejdzie do porządku dziennego nad Riegerem i jego stronnictwem.

W końcu wśród ogólnie bacznej uwagi przemawiał książę Karol Schwarzenberg. Ze względu, że konstytucja od lat 20 przez wszystkie ludy uznaną została, możliwem jest przeprowadzenie uznania czeskiego prawa państwowego tylko na drodze konstytucyjnej. Uznali to — mówił dalej książę — i Młodoczesi i dlatego wstąpili do Sejmu i do rady państwa. Staroczesi natomiast i szlachta konserwatywna uczyniła to pod zastrzeżeniem i wyraźnie oświadczyła, że stoi na gruncie prawnopaństwowym. Wśród hucznych oklasków większości oświadczył dalej mowca, że on i jego towarzysze jedynie i przedewszystkiem pokładają ufność w słowach cesarza, który zapewnił, iż uszanuje prawa wszystkich krajów monarchji i strzedz ich będzie. W końcu protestuje książę przeciw podziałowi kraju i oświadcza, że tylko silnem trzymaniem się prawnopaństwowych form możliwem jest przywrócenie pokoju wewnątrz kraju.

Na tem rozprawę przerwano, odraczając ciąg jej dalszy do dzisiaj.

Berlin 8. listopada. Parlament ukończył wczoraj rozprawę nad ustawą przeciw socjalistom, poczem przekazano projekt tejże ustawy komisji, złożonej z 28 członków. Za projektem przemawiał narodowy liberał Küllemann, przeciw Decken, członek centrum, i Bebel. Ten ostatni w dwugodzinnej mowie przedstawiał straszny obraz działalności wspomnianej ustawy w Saksonji.

Berlin 8. listopada. Kanclerz otrzymał od cesarza Wilhelma depeszę, wyrażającą ponowne zadowolenie z przyjęcia w Stambule i donoszącą, że wśród pięknej pogody przebył Dardanelle.

Hamburg 8. listopada. *Hamburger Nachrichten* mówiąc o podróży hr. Kalnoky'ego i o pobycie tegoż w Friedrichsruhe, powiadają, że wzmocniły ona związek pokojowy.

Paryż 8. listopada. Dnia 11. listopada odbędzie się zebranie republikańskich posłów celem naradzenia się nad wyborem przyszłego prezydjum izby. Z narady tej wykluczeni zostali tylko bulanżyści.

Bruksela 8. listopada. Z Tangeru donoszą, że włoski poseł został wczoraj na ulicy opadnięty przez bandę Marokanów i czynnie znieważony. Następnie udali się napastnicy przed pałac poselstwa i tam dopuszczali się gwałtów.

Belgrad 8. listopada. Zachodzi obawa, że Anglja wniesie nader ostrą reklamację, z powodu wydalenia ze Serbji dwóch angielskich poddanych, korespondentów dziennikarskich.

Z granicy bułgarskiej donoszą o nowym wypadku. Serb, mieszkający na pograniczu, został zastrzelony przez bułgarskiego żandarma. Rejencja poleciła swemu ajentowi dyplomatycznemu w Sofji, aby zażądał od rządu bułgarskiego zupełnej satysfakcji.

Belgrad 8. listopada. Niespodziewana zupełnie urzędowa wiadomość o zamierzonem przybyciu Milana do Serbji wywarła niepokojące wrażenie. Opowiadają, że przybywa celem żądania wydalenia z kraju królowej Natalji. Rada ministerjalna zbierała się wczoraj trzy razy na narady.

Bukareszt 8. listopada. Prezydent ministrów zażądał od króla dekretu rozwiązującego izbę. Król oświadczył, iż potrzebuje pewnego czasu do namysłu, zanim zgodzi się na ten ostateczny środek.

Wiedeń 8. listopada. Arcybiskup Morawski przybył tutaj dla wzięcia udziału w zbierającej się konferencji biskupów.

Buda-Peszt 8. listopada. Ogłoszony wynik zaprowadzenia taryfy strefowej przedstawia że w ciągu trzech pierwszych miesięcy ruch osób był o 458.040, ruch zaś pakunków o 73.235 większy, aniżeli w tym samym czasie zeszłego roku trzykrotnie wzięta liczba podróżnych.

Paryż 8. listopada. Plac wystawy jest nader szybko oczyszczany. Esplanada Inwalidów została już nawet oddaną do użytku publicznego.

Wiedeń 8. listopada. Po zamknięciu giełdy wieczornej płacono: Kredyty 312·25, akcje Länderbanku 2·0 60, Staatsbany 239·75, Lombardy 132, losy tureckie 38 50, węg renta złota 101·20.

Wiedeń 8. listopada. Milan pozostanie tu do niedzieli.

Konferencja biskupów odroczoną została do poniedziałku.

W sejmie niższo-austrjackim wniesiono rezolucję do rządu, ażeby władze skarbowe przy ściąganiu podatków ogledniej postępowały.

Buda-Peszt 8. listopada. O godzinie 10½ przybył tu hr. Herbert Bismark osobnym pociągiem.

Berlin 8. listopada. *Nat. Ztg.* wypowiada zapatrywanie, że zapowiedziane spotkanie się monarchów austrjackiego i niemieckiego jest w związku z zajściami politycznemi ostatnich czasów.

Wiedeń 8. listopada. Giełda zbożowa. Wskutek wiadomości z Ameryki kursa opadają. Obrót mały. Pszenica na wiosnę 8·64, owies na wiosnę 7·57, kukurudza na maj i czerwiec 5·43.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. listopada 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Tarnowski, z Sniatynki. J. Siedler Eberswald, z Krzeszowic. L. Koźmiński, z Tarnopola. W. hr. Łoś, z Czyszek. H. Ringelheim, z Tarnowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Reyowa, S. hr. Romer, z Psar. W. hr. Piniński, z Soroki. I. Jełowicki, z Zasławie. E. Ziffer, z Wiednia. K. Winnicki, z Turady. W. R. Eippert, z Brzeżan. R Gajewski, z Romanowa.

HOTEL LANGA. A. Długołęcki, z Krakowa. K. Zarzycki, z Tarnowa, M. Sieklucki, z Rzeszowa. Z. Roder, z Kałusza. M. Regenstreif, ze Stanisławowa. W. Eisenstein, z Ołomuńca. Z. Zwiebel, z Sonnenburga. F. Pitschl, K. Mittler, B. Fippel, L. Bondy, M. Ibold, O Bunzl, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. I. br. Welisch, z Bukaczowiec. Ks. I. Pesiut, z Żółtaniec. Ks. I. Reszytyło, z Magierowa. S. Pytlik, z Łoziny. M. Tuz, z Magierowa. M. Krynicki, z Drohowyża.

Podziękowanie. Dowiedziawszy się, iż p. Jan Litwiński, właśc. biura sług i posad w Krakowie, otworzył we Lwowie takież samo biuro, z prawdziwą przyjemnością spieszę pogratulować jaknajpomyślniejszych rezultatów, albowiem o umiejętnem i prawem postępowaniu tegoż biura miałem wiele dowodów.

Biuro p. Litwińskiego w Krakowie dostarczyło mi kilku pomocników handlowych i oficjalistów, również i wiele sług, z których niewymownie jestem zadowolony.

Polecam przeto powyższe biuro jako wszechstronnie godne poparcia i życzę temuż jaknajlepszego powodzenia. Z prawdziwym szacunkiem *J. Barberowski* z Krakowa, kupiec i właśc. dóbr.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. listopada 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	189 —	193 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	285 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 35	101 85
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	92 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 8
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ 2½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 —	92 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 42	9 52
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	58	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8 listopada 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	86 10	87 —
„ węgierskie banku kredytowego	332 50	338 50
„ Banku anglo-austrjackiego	147 40	148 40
„ Unionbanku	240 75	242 —
„ kolei Karola Ludwika	189 50	190
„ kolei północnej	259 80	260 —
„ kolei południowej (Lombardy)	131 75	132 25
„ kolei Alfoldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	240 —	240 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 —	188 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 25	143 2
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 75	119 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	219 —	20 10
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	260 60	261 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 20	101 8
„ „ papierowa 5-proc.	97 40	— —
Akcje Bankvereinu	116 80	117 70
Rosyjski rubel papierowy	1 24 —	1 24 25
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	312 20	313 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej	—	
Napoleondory	9 49	9 50
Berlin, dnia —. listopada 1889 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·03	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 8. listopada 1889 r.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	7·40	8·40	7·29	8·—	7·—	7·70	7·40	8·40
Żyto	6·60	7·20	6·50	7·75	6·40	6·80	6·60	7·25
Jęczmień	6·50	8·—	6·50	7·75	6·50	8·—	6·50	8·—
Owies	6·80	7·50	6·00	7·10	6·—	6·60	6·50	7·50
Groch	6·—	8·50	6·00	8·—	6·—	8·—	6·—	8·60
Wyka	5·15	5·50	4·80	5·25	—	—	—	—
Rzepak	16·—	16·75	16·—	16·25	15·—	16·—	15·50	16·—
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—
Konicz czer.	45·—	65·—	—	—	—	—	—	—
Konicz biała	—	—	—	—	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—	—	—	—	—

Wszystko za 100 [illegible] to bez worka.

Chmiel za 56 [illegible] Lwów złr 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

Owies poszukiwany.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

PEPA

komedja w 3 aktach H. Meilhaca i L. Ganderaxa

OSOBY:

Raymond de Chambreuil	Woleński
Gaston de Guerche	Kwieciński
Ramiro Vasquez	Frenkel
Benito	Stróżewski
Santiago	Swięcki
Yvonne de Chambreuil	Pankiewiczówna
Pepa Vasquez	Pysznik
Mosquita	Szymańska
Służący	Sośnicki
Woźny	Pasterski
Lokaj	Gamski

Rzecz dzieje się w Paryżu za naszych czasów.

Jutro: „BOCCACCIO“ operetka w 4 akt. Suppe'go. Pierwszy gościnny występ pani Anny Bocska

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują sie w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Inkasenta, katolika, z kaucją, poszukuję dla filji we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje H. Niemetz w Krakowie, Sukiennice. 728

Anna Węgrzyn w Brzesku sprzedaje 5 kilowe paczki **masła** czystego świeżego i kuchennego franko, zaliczka 4 złr. 10 ct.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf $\frac{1}{4}$ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Poszukuje lekcji na wieś uczeń wyższego gimnazjum. Łaskawo zgłoszenia pod literąmi: F. K. do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

Korespondencja prywatna.

Samotny! Proszę o pierwszą literę mojego imienia, w którem miesiącu ostatnie widzenie było? 731

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

Dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber,** która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki Dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

We Wieliczce pod Krakowem

są 2 realności składające się z 3 domów i $3\frac{1}{2}$ morgowego ogrodu w którym sad, razem lub częściowo zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania. Oferty uprasza się adresować: H. Chojnacki, we Lwowie, ulica Blacharska l. 1. 1988

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA

w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

BILARD

z przyborami, używany, dobry, do sprzedania w kasynie w Winnikach.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*



Węgierskie

Fabryczne Towarz. akcyjne wyrobów metalowych i lamp

w Budapeszcie - Steinbruch

poleca swoje znane

znakomite fabrykaty

a mianowicie:

Przepyszne PAJĄKI

stołowe

i wiszące lampy

z palnikami naftowemi

najulubieńszych systemów solidnej konstrukcji.

Cenniki i księgi wzorów

dla odsprzedających gratis i franco.



Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy **z bezpłatną dostawą** (w miejscu) **do mieszkań każdą ilość naszego**

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr. **i przerobienia pieców i kuchni** do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd

Zakładu gazowego

we Lwowie.

Oliwę do maszyn.
Pasy do maszyn. 1967 e
Smarowidło do osi

poleca

Józef Hanke

Lwów, Rynek l. 38

pod „Czarnym Psem.”

Jarząbki bukowińskie, Kuropatwy i Kwiczoły

poleca handel 1947 b

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kasyno Narodowe

we Lwowie

poszukuje zdolnego

kuchmistrza.

Bliższa wiadomość u sekretarza Kasyna Narodowego.

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 r. odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie p. Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie, poczta Bełz. 1940

L. MAREK

Rynek l. 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze. Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

„BŁAWATEK”

KALENDARZYK DAMSKI

na rok 1890

Cena **50** cnt. — Elegancko oprawne w angielskie płótno **75** cnt.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 cnt. względnie 75 cnt, uskutecznia się przesyłkę franko. 1943

W. MANIECKI, Drukarnia narodowa

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossesa i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a.

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie).**

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm”

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière“. Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca 1929

świeży transport

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej . .	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange de Moskau .	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu . .	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek własnych .	złr. 1·60
pół kilo Ciast ang. do herbaty	złr. 1·20

PAŃSTWO WZDÓW

wyprzedaje stadninę krwi anglo-arabskiej, własność ś. p. Teofila Ostoja Ostaszewskiego, powszechnie znaną, premiowaną na wielu Wystawach, a na dwu wiedeńskich i ostatniej krakowskiej medalami odznaczoną — przez

PUBLICZNĄ LICYTACJĘ

w dniu **12. listopada b. r.** odbyć się mającą.

Zaprzęgi oczekiwać będą przybyłych na stacji w Rymanowie d. 12. listopada o godz. 6. przy pociągu krakowskim, a o godz. 3. przy pociągu lwowskim ces. król. uprzyw. kolei Państwowej.

1976 *Zarząd dóbr.*

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 12 3

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

EMILJA SOKOŁOWSKA,

w Kołomyi, powróciła z wystawy paryskiej, poleca łaskawym paniom MAGAZYN swój, zaopatrzony w nowości, a mianowicie: **kapelusze** paryskie, doskonałe **sznurówki, rękawiczki, wstążki, jedwabie** liońskie, wełniane **materje na suknie** i t. p.

pióra, kwiaty, koronki, krepy.

Zamówienia tak na suknie, jako i konfekcję wykonują się we własnej pracowni podług modeli paryskich.

Próbki posyła się na żądanie.

Emilja Sokołowska

1918 **w Kołomyi, Rynek, liczba 55.**

Zdrowotne i lecznicze

bezwzględnie naturalne i wzorowo hodowane

WINA

węgierskie w butelkach białe, czerwone i kuracyjne tokaye

z król. węgiersk.

WZOROWEJ PIWNICY CENTRALNEJ

zostającej pod nadzorem król. węg. Ministerstwa handlu w 100 odmianach od **60** ct. do złr. **5·20** za butelkę według szczegółowych cenników poleca: 1727

Główny skład i zastępstwo dla Galicji, w handlu:

St. Markiewicza, we Lwowie, w Rynku l. 42.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera ***40*** proc. ***mazi drzewnej*** i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla ***uniknięcia pomyłek*** proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z innych mydeł Bergera zasługują szczególniej na wzmiankę ***Mydło Benzoesowe*** dla uwydelikatnienia płci; ***Boraksowe*** przeciw pryszczom; ***Karbolowe*** dla wygładzenia skóry przy dziobach ospowych i jako mydło desinfekcyjne; ***Ichtyolowe*** przeciw reumatyzmowi i czerwoności twarzy; ***Mydło na piegi*** bardzo skuteczne; ***Tanninowe*** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; ***Mydło do zębów,*** najlepszy środek do czyszczenia zębów. Względem tych wszystkich mydeł zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać tylko ***Bergera Mydeł,*** gdyż inne są tylko lichem naśladownictwem.

Fabryka i główny skład wysyłek: 180

G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowana dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Pietra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, K. Sklepińskiego; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury A. Strzemeskiego; ***w Kołomyi*** u J. Sidorowicza i Stenzla, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Buda-Peszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

R. Ditmar w Wiedniu

Największa Fabryka Lamp w Europie.

(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medjolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA



Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30‴.

R. DITMARA

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30‴

o sile świetlnej równającej się 105 świecom.

a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:

Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu.

Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademji w Wiedniu.

R. Ditmara, wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

Słoneczne palniki 15‴ i 18‴

wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych Lamp.

R. DITMARA

Palniki brylantowe-meteorowe

o kulistym płomieniu

w wielkości: 15‴, 2‴, 25‴, 30‴

o sile świetlnej: 31 50 70 80 świec

w wielkości: 25‴, 45‴,

o sile świetlnej: 138 157 świec

są zastosowane do

stojących, wiszących i ściennych Lamp, jak również do żyrandoli, Latarń i t. p.

Wszelkie szklane przybory

do Lamp naftowych posiadam w najobfitszym wyborze.



Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż te same palniki (15‴, 20‴, 30‴) **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania części szklannych. (Patrz rysunek).**

Ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

R. Ditmara, *we Lwowie*

R. DITMAR WIEN. Fabrikszeichen.

główny skład Lamp *plac Marjacki 9.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.